Rok XXXII Niedziela 27 grudnia 1925 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 47

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Ubiegły rok.

Wypadki ścigają się wzajemnie. Jedne przygłuszają drugie i przy końcu roku zdaje nam się, że nic się nie stało poza tem, co w ostatnim tygodniu uderza w nas obuchem twardej rzeczywistości gospodarczej. Zestawiwszy zaś wszystko, dziwimy się, że tak wiele straciliśmy z naszej pamięci.

Rok 1925 przeżyliśmy pod znakiem jubileuszu. Liczne pielgrzymki mówiły nam o przywiązaniu do Stolicy Ap., o żywem tętnie wiary, które spieszy po łaski do Wiecznego Miasta. Przybyli pątnicy i z krajów odległych. Pielgrzymki polskie przeżyły w Rzymie podniosłe chwile, gdy Ojciec św. wyróżniał je w swych przemówieniach i wspomniał swój pobyt w Polsce.

W świecie katolickim patrzyliśmy na liczne dowody zwrotu do Kościoła. Krzyż w Koloseum, zamknięcie lóż masońskich we Włoszech, wystawa misyjna są symbolami zmian na lepsze. Kursy etnologiczne, społeczne, zjazdy, kongresy i międzynarodowe i krajowe i diecezjalne były obrazem wysiłków dla oczyszczenia duszy świata z błędów. Podjazdy to są dopiero, utarczki wstępne, nękanie chwilowe. Do walnej bitwy jeszcze daleko. Tem prędzej przyjdzie do niej im wytrwalej i gruntowniej prowadzić będziemy pracę nad zwiększeniem naszych bojowników.

Dobrym wysiłkom patronować będą nowi święci i błogosławieni, których nam Kościół czcić pozwolił, Kanizjusz, Vianney, Eymard pobudzą duchowieństwo do pracy, każdy w swoim kierunku. Św. Teresa pomoże oczyścić serce kobiety dzisiejszej z małych i marnych uciech a szukać tych wielkich i trwałych. Walka z niemoralnością, modą i złemi tańcami zaczęta.

Kościelne życie w Polsce stało pod znakiem konkordatu, wydarzenia, które zaciąży na losach Kościoła w Polsce. Mamy nowe rozgraniczenie diecezyj, znisienie ustaw niezgodnych z prawem kanonicznem, mamy nowych arcybiskupów i biskupów, którzy władzy pasterskiej nie wzięli nadarmo w swe ręce. Czem konkordat jest w naszem życiu, omawialiśmy w wielu numerach „Gazety Kościelnej", podawaliśmy głosy prasy, a „Bibljoteka Religijna" wydała debatę sejmową i senacką nad konkordatem, jako dokument poglądów, przywiązania i nienawiści.

Rok ostatni przypominał nam często i w sposób dla nas niemiły mniejszości religijne w Polsce. Najpierw 25.000 rozwodów, udzielonych katolikom przez sądy duchowne niekatolickie, pogrzebem Nieznanego Żołnierza i Żeromskiego oraz uroczystościami autokefalicznemi Cerkwi prawosławnej. Hodurowcy także niepokoją nas swemi śmiałemi nadziejami.

Naogół byliśmy raczej w ofenzywie niż w defenzywie. Rozwój Polskiego Towarzystwa Teologicznego, pisma perjodyczne, jak, Przegląd Teologiczny, Przegląd Powszechny, Miesięcznik Katechetyczny, Sodalis Marianus, Życie i Wiara, Misje katolickie, Gazeta kościelna świadczyły o naszym dużym wysiłku myślowym, który sprawę Bożą zawsze miał na celu. Literatura religijna znacznie się też pomnożyła wydawnictwami XX. Jezuitów, Księgarni św. Wojciecha i Bibjoteki Religijnej.

Szczególnie piękne zapowiedzi dają nam sodalicje studenckie i stowarzyszenia młodzieży. Zjazdy organizacyj kapłańskich w Polsce, Zakładów teologicznych, Związku Kół naukowych teologicznych świadczą o ruchliwości i wysiłku, który zmierza do postępu.

Literaturę religijną dla ludu ujęła Bibljoteka Religijna przez Bractwo wydawnicze św. Józefa. Pisma religijne dla ludu, wydawane przez zakony, a zwłaszcza poznański „Przewodnik katolicki" działają wiele dobrego.

Ubywa wprawdzie pracowników przez śmierć i tak w ostatnim roku zmarł X. Arcybiskup Ruszkowski, X. biskup Kloske, X. prof. Zimmermann, X. prof.

Żyła, X. Gnatowski i X. Tyczyński, nie licząc cichych pracowników, ale przybywają nowi, coraz liczniejsi.

Inny tylko brak daje się bardzo odczuwać a to, że wielu, wielu poczynaniom brak wspólnego plonu, że brak jednolitości działania, że hasło jednej diecezji nie znajduje oddźwięku w innych. W ten sposób wiele dobrej woli idzie na marne. Dość przypomnieć choćby decernat prasowy.

Nie zmarnowaliśmy ubiegłego roku, nie licząc prac, wykonywanych z racji obowiązków. Idziemy naprzód. Ufać należy, że działać będziemy dalej bez wahań, nerwowych zwątpień, dzielnie, po męsku, z wolą zahartowaną w walce, podtrzymywaną przez ćwiczenia duchowne, silną łaską Tego, który wszechmocnie umacnia.

Autentyczne interpretacje kanonów prawa kościelnego.

Grudniowy numer „Acta Apostolicae Sedis“ przynosi następujące odpowiedzi Papieskiej Komisji „ad codicis canones authentice interpretandos“ na przedłożone jej wątpliwości:

I.

Pytanie: Czy wszędzie, w wypadkach kanonem 33 § 1 wyrażonych, można stosować się do czasu t. zw. „zonarium“ („strefowy, u nas średnio-europejski“).
Odpowiedź: Affirmative, jeżeli ten czas jest czasem prawnym.

II. O pierwszeństwie między biskupami i sufraganami.

P. — Czy mocą kanonu 106, 3. pierwszeństwo (praecedentia) pomiędzy biskupami sufraganami na synodzie prowincjonalnym i innych zebraniach prowincjalnych zależy od dnia prekonizacji względnie elekcji, czy też od dnia objęcia biskupstwa.
O. — Affirmative co do pierwszej części, negative co do drugiej.

III. O nadawaniu beneficjów.

P. — Czy w sprawie nadawania beneficjów i kanonij w kościołach kollegjalnych należy wysłuchać Kapitułę (kanon 403) katedralną, czy kollegjalną.
O. — Negative co do pierwszej części, affirmative co do drugiej.

IV. O precedencji dziekana.

P. — Czy dziekan, który jest zarazem kanonikiem kapituły kollegjalnej w swoim okręgu, mocą kanonu 450 § 2 wyprzedza innych kanoników w chórze i czynnościach kapitulnych.
O. — Negative.

V. O procesjach.

P. — Czy (według kanonu 462,7) prawo proboszcza prowadzenia procesji publicznej poza kościołem obejmuje także procesję zakonników, nawet „exemptorum“, poza ich kościołami i klasztorami.
R. — Affirmative, uwzględniając jednak przepis kanonów 1291 § 2 i 1293.

VI. O dopuszczaniu wiernych obrz. wschodniego do nowicjatu.

P. — Czy w zakonach obrządku łacińskiego mogą być dopuszczeni prawnie do nowicjatu wyznawcy obrz. wschodniego, którzy, zatrzymując swój obrządek, przygotowywują się do urządzenia domów i prowincyj religijnych obrządku wschodniego.
O. — Affirmative.

VII. O rezerwatach.

P. — 1) Czy „quaevis reservatio“, o którem wspomina kanon 900 jest tylko „ratione peccati“, czy także „ratione censurae“.
2) Czy kanon 900 odnosi się do rezerwatów zastrzeżonych przez ordynarjuszy tylko, czy też i przez Stolicę Apostolską.
O. — 1) Affirmative co do pierwszej części, negative co do drugiej.
2) Negative co do pierwszej części, affirmative co do drugiej.

VIII. O formie zawarcia małżeństwa.

P. — Czy (według kanonu 1098) do zawarcia małżeństwa „valide et licite“ wobec samych świadków wystarczy fakt nieobecności proboszcza, czy też potrzebna jest moralna pewność ze znajomości lub badania, że proboszcza nie będzie ani dostać się do niego nie będzie można w ciągu miesiąca „sine gravi incommodo“.
O. — Negative co do pierwszej części, affirmative co do drugiej.

IX. O mszy przy małżeństwach mieszanych.

P. — Czy kanonem 1102 § 2 przy małżeństwach mieszanych, oprócz mszy „pro sponsis“, zakazana jest także inna msza, nawet prywatna.
O. — Affirmative, jeżeli ta msza z okoliczności mogłaby być uważana jako uzupełnienie ceremonji ślubu.

X. O pogrzebie kościelnym.

P. — Czy (mocą kanonu 1240 § 1, 5) mają być pozbawieni pogrzebu kościelnego ci, którzy polecili swe zwłoki spalić i w tem postanowieniu wytrwali aż do śmierci, chociaż spalenie (według normy kanonu 1203 § 2) nie nastąpiło.
O. — Affirmative.

W sprawie artykułu „Wzorowy chór kościelny“.

Autor artykułu „Wzorowy chór kościelny“ porusza w numerach 41 i 42 „Gazety kościelnej“ kwestję dla Polski bardzo przykrą. Reforma muzyki kościelnej wciąż jeszcze znajduje się u nas „in statu nascendi“. Ani w przybliżeniu, pominąwszy nieliczne wyjątki — nie możemy pod tym względem równać się z kulturą Zachodu. Są wiejskie kościoły w Bawarji, Nadrenji, Westfalji, a jeżeli chodzi specjalnie o chorał gregorjański, wiejskie kościoły nawet we Francji, znajdujące się na wyższym poziomie liturgiczno-muzycznym od niektórych katedr polskich. Główną winę ponosi tutaj bierność całego społeczeństwa.

Z drugiej strony jednakże nie trzeba zapominać, że tu i ówdzie pracuje się poważnie u nas nad zrea-

lizowaniem intencji Piusa X, zawartych w „Motu proprio“ z r. 1903. O tej pracy zdaje się autor wspomnianego artykułu nic nie wiedzieć, bo inaczej nie mógł jej przecież zamilczeć. Czytelnik nieznający stosunków liturgiczno-muzycznych w Polsce odniesie z wszelką pewnością z artykułu wrażenie, że pod tym względem jest u nas „tabula rasa“ i że autor odsłania zupełnie nowe, dotąd absolutnie nieznane widnokręgi.

Już n. p. taki tydzień liturgiczny, odbyty niedawno temu w Warszawie, świadczy o tem, że nowoczesny ruch liturgiczny jest u nas znany i zaczyna wydawać nawet owoce. A jeżeli chodzi autorowi o wskazanie chóru, wzorowanego na chórach katedr zachodnich n. p. w Ratysbonie, Kolonji, Rzymie etc., to chórem takim jest Poznański chór katedralny.

Twórcą Poznańskiego chóru katedralnego jest zmarły przed 7 laty ks. Dr. Surzyński, jeden z pierwwszych absolwentów szkoły Ratysbońskiej, który wiadomości swoje muzyczne pogłębił i uzupełnił w Lipsku, boć oczywiście, chcąc poważnie i gruntownie traktować muzyczne studjum, nie można kontentować się samą tylko szkołą Ratysbońską. Chór ks. Surzyńskiego składał się z chłopców, kleryków i panów.

Obecny dyrygent Poznańskiego chóru katedralnego, ks. Dr. Gieburowski, również absolwent szkoły Ratysbońskiej, który oprócz tego studjował muzykę we Wrocławiu i Berlinie prowadzi chór katedralny w duchu ks. Surzyńskiego, t. zn. w duchu Ratysbońskim. Chór nasz składa się z 58 członków: 36 chłopców i 22 panów i kleryków. Repertuar muzyczny obejmuje głównie a-capella utwory Palestriny, szkoły rzymskiej, hiszpańskiej, niderlanckiej i t. p. Oprócz tego pielęgnujemy intensywnie chorał gregorjański w duchu szkoły Solesmeńskiej, śpiewając mniejwięcej dwa razy miesięcznie podczas uroczystej sumy katedralnej tylko chorał gregorjański w presbiterjum. Jeżeli wykonujemy Palestrinę, Vittorję lub utwory innych a-capella mistrzów, czynimy to z loży położonej obok wielkiego ołtarza w presbiterjum. Nie zaniedbujemy przytem muzyki nowoczesnej z towarzyszeniem organowem, główny nacisk kładziemy jednakże na chorał gregorjański i mnzykę a-capella. Wszyscy chłopcy zaopatrzeni są w strój chórowy: sutannę i komżę, tak samo naturalnie klerycy.

Ażeby zapoznać szerszy ogół z klasyczną a-capella muzyką, urządzamy od czasu do czasu religijne a-cappella koncerty i to w Poznaniu i poza Poznaniem. We Wielkanoc n. p. koncertowaliśmy we filharmonji Warszawskiej. Wybieramy się także do Małopolski.

Członkowie Poznańskiego chóru katedralnego.

Henry Norris Russel o nieśmiertelności duszy.

Puf! Dmuchnęliśmy na świecę i płomień zgasł. Lecz tem samem płomień nie został zdmuchnięty w zwykłem słowa znaczeniu. Przerwaliśmy jedynie proces chemiczny, który sprawił palenie się płomienia świecy. Światło uchodzi w przestrzeń niewidzialnie i przetrwa niezliczone wieki. Tak w chwili śmierci dusza rozłącza się z ciałem. Procesy chemiczne w ciele są wtedy przerwane, lecz dusza uchodzi w przestrzeń nam nieznaną, podobnie jak światło świecy lub promień gwiazdy i nie przestaje istnieć.

Tę analogję przeprowadza Dr. Henry Norris Russel, astronom amerykański, którego zdaniem umiejętność zgadza się z religją i z wiarą w nieśmiertelność duszy [1]). Wierzy on, że przyszedł już czas, w którym nauka, badająca rozwój ludzkości i świata naszego, idzie ręka w rękę ze światłem nauczaniem religijnem. W wywiadzie z współpracownikiem „New York Times“, p. James C. Yung, mówi ten astronom, że nauka może nam powiedzieć coś konkretnego oduszy. Stwierdza ona, gdy człowiek umrze, że w zwłokach jego niema już duszy, ale niema dowodu na to, że dusza tem samem przestała już istnieć. Może ona i po rozkładzie ciała być substratem pewnych zjawisk. Fakt, że nie możemy ich oglądać, nie upewnia nas do zaprzeczania istnienia świata duchowego. Czy uda nam się wynaleźć sposób porozumiewania się z duszami, które od nas odeszły, tego nie można powiedzieć. Dotąd wszelkie próby w tym kierunku czynione są tak nikłe, że nie dają podstawy do żadnych przepowiedni.

Wielu ludziom myślącym narzuca się pytanie, czy dusze po śmierci mają świadomość siebie i swego poprzedniego bytowania na ziemi. „W rzeczy samej“ powiada Russel „nieśmiertelność jest świadomością obecnego stanu z pamięcią o przeszłości. Jeśli na to się zgodzimy, to możemy być pewni, że dusze, które nas opuściły, spoglądają ku nam ziemianom z głębokiem współczuciem, i że z niemi kiedyś znowu się „zejdziemy“.

Nie wierzy on jednak w przechodzenie dusz w inne ciała: „Ani w religji, ani w nauce nie znajdujemy najmniejszego dowodu na to“.

Podobnie jak inni, najwybitniejsi przyrodnicy, tak i Russel widzi Boga w przyrodzie: „Twory jej wspaniałością przewyższają najśmielsze marzenia dziecinne i dawnych pokoleń. Starożytność widziała w niebie błyszczący od światła dom, bo tak jej przedstawiało się rozpostarte nad ziemią sklepienie. My widzimy przerażającą głębię próżnej przestrzeni, zasianej gwiazdami. Nasi ojcowie w górach i dolinach widzieli dzieło sześciu dni, my widzimy akt twórczy Wszechmocnego Boga, dla którego tysiące i miljony lat są jakby jednym dniem i którego dobroci możemy powierzyć bezpiecznie troskę o swoją przyszłość“. *X. Dr.*

[1]) Por. czasopismo „The Literary Digest for Marc 8, 1924, z którego tu korzystamy.

Od Administracji.

PRENUMERATĘ NA ROK 1926 WYZNACZAMY NA 20 ZŁ. W KRAJU A 24 ZŁ. DLA ZAGRANICY.

Powodem tej podwyżki jest zwyżka ceny robocizny w ciągu roku 1925 o około 40% i zwyżka ceny papieru o około 80%. Podwyżka nasza wynosi w stosunku do rocznej prenumeraty tylko 25% (przypominamy, że „Gazeta Kość.“ wychodziła w 1-szym kwartale 1925 jako dwutygodnik). Ufamy, że z powodu tego nie spotka nas żaden zarzut.

Tym wszystkim, którzy na rok 1925 nie wpłacili nic na rachunek prenumeraty, przestajemy wysyłać „Gazetę Kość.“. Prosimy ich bardzo, by przynajmniej obecnie zaległości wyrównali. Przypomnienia rozesłaliśmy w listach.

Prosimy bardzo o łaskawe rychłe wpłacenie prenumeraty, przynajmniej częściowo, na r. 1926, ponieważ w drugiej połowie stycznia mamy liczne płatności wekslowe za papier. Czeki załączamy.

W sprawie kredytu długoterminowego.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo na czasie i niejeden X. beneficjat będzie musiał wyrobić kupicielom pożyczki długoterminowe, jeśli zechce sprzedać jakąś część gruntów choćby na podatek majątkowy, przeto w załączeniu podajemy warunki, na jakich Państwowy Bank Rolny (oddział we Lwowie) ul. Halicka 21, udzielać będzie pożyczek hipotecznych długoletnich.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości, iż rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń o udzielanie długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych, narazie tylko:

a) na kupno gruntu z parcelacji.

b) na zapłacenie reszty ceny sprzedażnej za nabyte już, a pochodzące z parcelacji gospodarstwa.

Pożyczki udzielane będą do wysokości $^2/_3$ szacunku ustalonego przez Bank i winny być zabezpieczone zasadniczo na 1-szym miejscu hipoteki. — Pożyczki amortyzacyjne wydawane będą na lat 10, 20 lub 30 w 8% Listach zastawnych Banku opiewających na złote w złocie.

Wysokość rat półrocznych, któremi pożyczka będzie spłacana, wynosić będzie łącznie z amortyzacją:

a) przy pożyczce 10-cio letniej po zł. 7 gr. 50 od każdych 100 złotych pożyczki.

b) przy 20-letniej po zł. 5 gr. 06.

c) przy 30-letniej po zł. 4 gr. 43.

Prócz tego przy każdej racie pobierany będzie dodatek na administrację w wysokości $^3/_4$% od nominalnej sumy długu.

Raty półroczne płatne będą dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Celem otrzymania pożyczki długoterminowej należy złożyć następujące dokumenta:

I. W wypadkach przewidzianych w punkcie a).

1) Podanie właściciela, parcelującego ziemię, o udzielenie pożyczki nabywcom z wyszczególnieniem nazwy majątku, przestrzeni, ceny sprzedażnej, wysokości pożyczki, jak również z wyrażeniem zgody na przyjęcie zapłaty za ziemię do wysokości pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego po cenie nominalnej;

2) pełny wykaz hipoteczny, względnie wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej;

3) umowę przyrzeczenia sprzedaży, z każdym poszczególnym nabywcą wraz z podaniem tych nabywców o udzielenie im pożyczki;

4) plan sprzedawanej przestrzeni z podziałem na działki, zatwierdzony przez odpowiedni Okręgowy Urząd Ziemski, w dwóch egzemplarzach, z których jeden może być na kalce;

5) listę nabywców, zatwierdzoną przez Okręgowy Urząd Ziemski;

6) kwestjonarjusz statystyczny, poświadczony przez Urząd gminny.

II. W wypadkach przewidzianych w punkcie b).

1) Podanie ubiegającego się o pożyczkę z wyszczególnieniem nazwy majątku, przestrzeni, krótkiego opisu, wysokości żądanej pożyczki;

2) plan nabytej posiadłości, sporządzony przez geometrę i podpisany przez właściciela;

3) pełny wykaz hipoteczny;

4) zobowiązanie wierzyciela do przyjęcia pożyczki w listach zastawnych Banku na spłatę ciążącego na posiadłości długu, zabezpieczonego na hipotece, jako reszta ceny sprzedażnej, względnie długu, powstałego w związku z nabyciem gruntu;

5) określoną przez Bank kwotę na koszty oszacowania;

6) kwestjonarjusz statystyczny, poświadczony przez Urząd gminny.

O ile po rozpatrzeniu nadesłanych dokumentów okaże się, że pożyczki można udzielić, to grunta, na których pożyczka Banku ma być zabezpieczona, podlegać będą oszacowaniu.

Koszty oszacowania, związane z wyjazdem taksatora Banku na miejsce, wynosić będą aż do odwołania minimum zł. 100; przy oszacowaniu przestrzeni od 50 ha do 150 ha — zł. 125 — za każde następne 150 ha doliczać się będzie po zł. 25.

Celem ułatwienia obrotu Listami Zastawnymi Państwowego Banku Rolnego względnie zobowiązaniami czasowo je zastępującymi:

1) Skarb Państwa przyjmować będzie Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego Serji I względnie zastępujące je czasowo zobowiązania na pokrycie podatku majątkowego po kursie 80 za 100.

2) Państwowy Bank Rolny bierze na siebie pośrednictwo przy lokowaniu tych listów zastawnych względnie następujących je zobowiązań.

3) Na złożone Bankowi do komisowej sprzedaży Listy Zastawne, względnie zobowiązania Państwowego Banku Rolnego, Bank będzie wydawać zaliczki do wysokości 25% wartości nominalnej ze specjalnie na ten cel przeznaczonych funduszy.

4) Listom Zastawnym Państwowego Banku Rolnego, względnie zastępującym je czasowe zobowiązaniom, zapewniony będzie lombard w Banku Polskim i w Pocztowej Kasie Oszczędności.

5) Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego będą przyjmowane przez Skarb Państwa na kaucje i wadja po kursie oznaczonym przez Ministra Skarbu.

6) Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego wprowadzone będą na giełdę.

W wypadkach sprzedaży Państwowemu Bankowi Rolnemu, lub parcelacji przy pomocy Banku nieruchomości ziemskich w związku z podatkiem majątkowym, właściwe Władze podatkowe I-szej Instancji odraczać będą właścicielom tych nieruchomości terminy płatności podatku majątkowego na okres czasu niezbędny do uzyskania Listów Zastawnych Państwowego Banku Rolnego, nie dłużej jednak niż na jeden rok. Odroczenia takie udzielane będą na podstawie zaświadczeń Banku.

Ks. Michał Sidor, dziekan.

Sprawy religijne.

Podarki Ojca Świętego. Ojciec św. ofiarował 3000 paczek jako podarki gwiazdkowe dla rodzin Włochów, którzy wyemigrowali do Francji i Belgji. Każda paczka zawiera ubranie, bieliznę, książkę, zabawki i słodycze, a oprócz tego fotografję Papieża. W każdej paczce będzie się znajdował list z błogosławieństwem Ojca św. dla włoskich rodzin emigrantów.

Ukrainizacja Cerkwi prawosławnej. Warszawskie pismo rosyjskie „Za Swobodu" donosi, że Konsystorz Prawosławny w Krzemieńcu, z polecenia metropolity Dyonizego rozpatrzył sprawę ukrainizacji nabożeństw cerkiewnych we Włodzimierzu Wołyńskim.

Ukrainizacja nabożeństw tych została przeprowadzona przez O. Batawskiego i Tabińskiego pomimo protestów parafjan prawosławnych, którzy, w liczbie trzech tysięcy osób, zwrócili się do metropolity z prośbą o zaniechanie ukrainizacji. Konsystorz Krzemieniecki również przedstawił metropolicie wyniki swego dochodzenia, stwierdzające, że olbrzymia większość wiernych prawosławnych we Włodzimierzu Wołyńskim sprzeciwia się wprowadzeniu języka ukraińskiego do nabożeństw i woli pozostać przy języku cerkiewno-słowiańskim.

Nie otrzymując w ciągu ośmiu miesięcy odpowiedzi na swoją prośbę, i wiedząc, iż konsystorz w Krzemieńcu również nie otrzymał od wyższej władzy Cerkwi w Polsce odpowiedzi w sprawie wymienionej, ogłosili parafjanie w Włodzimierzu Wołyńskim list otwarty do metropolity Dionizego. W liście oświadczają, że nie życzą sobie ukrainizacji nabożeństw i ponownie zwracają się do metropolity z prośbą o rozpatrzenie sprawy i wydanie swego orzeczenia.

Projekt synodu prawosławnych. Nowy patrjarcha Rumunji, Miron Christoa, wystąpił z projektem zwołania synodu pan-ortodoksyjnego. Sprawą tą zajmowała się konferencja dygnitarzy schyzmatyckich z różnych krajów, odbyta z okazji niedawnych odwiedzin, złożonych patrjarsze w Bukareszcie. Jako miejsce synodu proponowano Jerozolimę lub górę Athos. („Osserv. Rom.").

Ks. Arcyb. Cieplak u prez. Coolidge'a. Z Waszyngtonu donoszą, iż polski charge d'affaires legacji naszej w Waszyngtonie przedstawił ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka Prezydentowi Coolidge'owi. Arcybiskup wyraził swą wdzięczność za sympatję, jaką okazał rząd i naród amerykański w czasie, gdy był sądzony przez bolszewików. Arcybiskup był gościem na „lunchu", wydanym na jego cześć przez legację polską, na którym obecny był również delegat apostolski. Z Ameryki nadesłał Arcyb. Cieplak do Kurji wileńskiej pismo, w którem zawiadamia o rychłym swoim powrocie do Wilna.

Księża — politycy na Litwie. W związku z pismem Ojca św. w sprawie działalności politycznej księży litewskich, biskup Karewicz wystosował do szeregu księży, zajmujących wysokie stanowiska w państwie, list, w którym domaga się, by w terminie 3 miesięcznym powrócili do pełnienia obowiązków kapłańskich. Treść listu podajemy w „Przeglądzie czasopism". Między innemi list taki otrzymali: minister spraw zagranicznych ks. prof. Rajnis, min. rolnictwa ks. Krupowiczius, następnie redaktor „Lietuwy" i b. min. ks. Puryckis, przewodniczący klubu chrześc. demokracji w sejmje ks. Szmuksztys. Pozatem ks. Stepanowicz, ks. Himar, ks. prof, Jurgulis, dyrektor litewskiego banku emisyjnego, ks. Wajłokajtis i wielu innych.

Polonica w „Acta Apost. Sedis". W ostatnim numerze A. A. S. czytamy: J. E. Kardynał Kamil Laurenti został mianowany protektorem Sióstr Urszulanek polskich (Warszawa). — X. Jerzy Matulewicz, dotychczasowy biskup wileński został mianowany tytularnym arcybiskupem adulitańskim. — X. Ludwik Borkowski (archid. mohilewska) mianowany tajnym szambelanem Jego Świątobliwości.

Francuski Związek narodowo-katolicki. Generał De Castelnau w „La Vie Catholique" zdaje sprawozdanie z działalności francuskiego Związku narodowo-katolickiego (Fédération nationale catolique). Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że liczba członków Związku wynosi 1.200.000. Wliczając zaś do tego okręgi, które nie nadesłały do centrali sprawozdań i członków organizacyj czysto religijnych, nie należących do Związku, Związek liczyć śmiało może na dwa miljony zdecydowanych i czynnych zwolenników. Program walki na rok przyszły obejmuje: wolność dla zakonów (prawo tworzenia zgromadzeń i prawo nauczania), prawo szkolne

Zatarg Jugosławji z Watykanem*).

Powodem zatargu kolegjum św. Hieronima w Rzymie. — Historja tegoż kolegium. — Jak przyszło do zatargu. — Interwencja Białogrodu u rządu włoskiego i zawód. — Stanowisko Episkopatu jugosłowiańskiego. — Prasa jugosłowieńska wobec zatargu. — Nauka dla katolików w Jugosławji.

Nie tak dawno rozwodziły się szeroko pisma katolickie jak i wrogie katolicyzmowi różnych państw nad zatargiem pomiędzy Czechami a Stolicą Apostolską. Obecnie zaś te same pisma piszą o nowym zatargu, który może mieć niemniej poważne następstwa, jeśli nawet i nie gorsze, niż zatarg między Czechami a Watykanem. Mam na myśli ostatni zatarg Jugosławji ze Stolicą Apostolską.

Jak przyszło do zatargu i na czem ostatecznie sprawa stanęła? Powodu ostatniego zatargu należy szukać w sprawie spornej co do własności, a raczej prawa zarządu instytutem św. Hieronima w Rzymie. Sprawa na pozór nie tak wielkiego znaczenia, a jednak mogąca nie tylko zerwać rokowania o konkordat pomiędzy Stolicą św. a Jugosławią, ale nawet stosunki dyplomatyczne, podobnie jak się to stało w Czechach, owszem zatarg ostatni może stać się powrotem do przyspieszenia tak upragnionego przez liberalnych radykałów i wrogów Kościoła „kulturkampfu" w Jugosławji.

Historja jakoteż stan prawny odnośnie do kolegjum św. Hieronima przedstawia się następująco. Założone zostało przez papieża Mikołaja V. w r. 1453 i miało pierwotnie służyć jako hospicjum dla licznych pielgrzymów, przybywających do Rzymu z Dalmacji, Istrji, Sławonji i Hercegowiny. Zakład rozwijał się coraz pomyślniej i utworzono z biegiem czasu kolegjatę kapitularną z licznemi beneficjami. Papieże otaczali go szczególniejszą opieką i zakład w tej formie utrzymał się aż do czasów Leona XIII. On to w porozumieniu z episkopatem chorwackim wydał dnia 1. sierpnia 1901 r. sławne breve „Slavorum gentem", mocą którego zakład św. Hieronima został przekształcony na kolegjum dla młodzieży duchownej narodowości wyłącznie chorwackiej, uczęszczającej na wyższe studja teologiczne w Rzymie. Kolegjum to mocą tegoż breve pozostało i nadal instytucją czysto kościelną. Papież zastrzegł sobie władzę mianowania rektora kolegjum jakoteż jego kardynała protektora, zarząd zaś spoczął w ręku specjalnej komisji, wybieranej za poprzedniem porozumieniem się kardynała protektora i rektora kolegjum. W roku 1915 rząd włoski skonfiskował dobra tegoż kolegjum, powołując się na stan wojenny z Austro-Węgrami, do których to Chorwacja jako jednostka po-

*) Od Polaka urodzonego w Jugosławji otrzymujemy następujące dokładne i ciekawe zobrazowanie zatargu Jugosławji z Watykanem. — Przyp. Redakcji.

(walka ze szkołą „świecką“, domaganie się subwencyj dla szkół katolickich), prawa rodziny w duchu chrześcijańskim.

Nawrócenie się rabina. Nowonawrócony rabin J. Korn wygłosił w Kansas City przed licznem audytorjum odczyt, w którym wskazywał, jak nauką żydowska, dobrze zrozumiana musi doprowadzić do chrześcijaństwa. Zakończył swój wykład słowami: „Jestem katolikiem, bo byłem żydem“. („La Vie Catholique“).

Zamiary żydów. „Rola Boża“ donosi: Żydzi chcą zorganizować własne misje. Podczas głównej konferencji żydowskich rabinów, odbytej w październiku bieżącego roku, przeszedł wniosek tej treści, że żydzi powinni rozpocząć agresywną działalność misyjną i to po długiej bezczynności, wynoszącej dwa tysiące lat. Ma być wydany drukiem podręcznik, przeznaczony na cel misyjny. Zwolennicy tego kierunku nie mają zamiaru podnosić wojny przeciwko innym religjom; przedłożą w sposób otwarty i popularny osnowę nauki i dzieje żydowskiego narodu. Na tej drodze spodziewają się zyskiwać zwolenników-wyznawców.

Reforma reformowanych. W czasie konwencji biskupów protestanckiego episkopalnego kościoła, odbytej w New Orleans, stanie Louisiana, postanowiono wprowadzić do kościelnej organizacji kilka bardzo ważnych zmian. Między innemi uchwalono opuścić słowo „protestanci“, wydrukowane w tytule modlitewnika, przeznaczonego dla ogółu, co prawdopodobnie pociągnie za sobą zmianę tytułu samego kościoła. Równocześnie polecili biskupi, ażeby w przyszłości nie drukowano w tychże modlitewnikach 30 artykułów wyznania wiary przyjętych w czasie reformacji.

Jak chcą uczyć o nas prawosławni. Za błogosławieństwem Dionizego, „metropolity warszawskiego, wołyńskiego i całej Polski“, wśród innych podręczników, wydawanych przez „Komitet naukowy przy świątobliwym synodzie prawosławnym, a drukowanych w drukarni synodalnej w Warszawie, wyszedł: „Uczebnik po Zakonu Božiju dla siemikłasnych szkół powszechnych 1925. Książka ta — jak donosi „Polak-katolik“ — jest pełna błędów historycznych i fałszów rzeczowych.

Oto cytata z części siódmej wspomnianego podręcznika synodalnego str. 68: „Głównem zadaniem Towarzystwa Jezusowego jest służenie papieżowi i walka z jego wrogami; dla osiągnięcia tego celu Jezuici dopuszczają wszelkie nieuczciwe środki, jak to: oszukaństwo, grabież, zabójstwo.

Na str. 38 w § 37 wyliczone są „główne błędy katolików“, a śród nich: indulgencje, t. j. folgowanie grzechom i namiętnościom, używanie do konsekracji prząśników. Komunja laików pod jedną postacią chleba, zaprowadzenie postu w sobotę, zabranianie osobom duchownym wstępowania w związki małżeńskie, zakaz czytania biblji, odprawianie nabożeństw wyłącznie w języku łacińskim.

Ze str. 68—69 wspomnianej książki dowie się uczeń, że słudzy Kościoła, którzy pozostali wierni „prawosławiu“, cierpieli w Polsce hańbę i prześladowanie, które przypominają pierwsze czasy męczeństwa chrześcijan. Książka ta naucza, że biskup połocki, Józafat Kuncewicz, którego potem papież zaliczył w poczet świętych, wrywał się ze zbrojną siłą do cerkwi i burzył ołtarze, rozkopywał groby prawosławne i wyrzucał ciała psom na pożarcie (str. 69).

Podobnych „nieścisłości“ i fałszów pełno jest w książce. Z tej zaś książki mają się uczyć religji dzieci „prawosławne“, uczęszczające do szkół powszechnych polskich.

lityczna należała, jakkolwiek konfiskata była bezprawna, albowiem już w roku 1871 rząd włoski wyraźnie zrzekł się na korzyść Watykanu wszelkiej kompetencji i mieszania się do spraw kolegjum. Od tego czasu, to znaczy od roku 1915 rozwój kolegjum był całkiem zatamowany, owszem nie mogło ono wogóle odpowiadać swemu świetnemu, przez papieża Leona XIII nadanemu celowi. Dopiero dnia 27. stycznia 1924 r. mocą umowy włosko-jugosłowiańskiej rozstrzygnięto tę sporną sprawę w ten sposób, iż rząd włoski zrzekł się po raz wtóry prawa i pretensji do kolegjum, oddając je wraz z konfiskowanemi dobrami posłowi jugosłowiańskiemu przy Kwirynale, ten zaś przekazał je akredytowanemu posłowi przy Watykanie. Tak się pokrótce przedstawia historja kolegjum św. Hieronima w Rzymie.

Tymczasem w myśl breve „Slavorum gentem“ Ojciec św. na polecenie kardynała protektora instytutu Vanutelli-ego i posła jugosłowiańskiego przy Watykanie Dr. Smodlaki mianował pierwszego rektora kolegjum w osobie rzymskiego prałata Biasiotti-ego, kardynał zaś protektor jeszcze dwóch przełożonych i dwóch radnych kolegjum. Równocześnie poseł jugosłowiański przy Watykanie wszczął energiczne starania, celem uzyskania kilku przywilejów oraz przeprowadzenia niektórych zmian w breve „Slavorum gentem“. Nie czekając odpowiedzi, jak Stolica Apostolska załatwi jego prośby i żądania, przeniósł kancelarje poselstwa jak również swoje prywatnę mięszkanię do gmachu kolegjum. Niedługo potem Stolica Apostolska przychyliła się do prośby poselstwa co do niektórych przywilejów, jednakże odmówiła stanowczo jakiejkolwiek zmiany w samem breve, prosząc równocześnie, by poselstwo opróżniło zajęte przez siebie ubikacje i przywróciło łaskawie dawny stan kolegjum.

Najbliższym powodem zatargu, to sprawa rektora kolegjum Monsig. Biasiotti-ego. Z końcem roku szkolnego 1924/25 rektor nie tylko wydalił z pośród 6 alumnów kolegjum 4 kapłanów — rzekomo z powodu przekroczeń natury dyscyplinarnej, ale starał się dla nich uzyskać od odpowiedniej władzy zakaz odprawiania mszy św. w Rzymie oraz uniemożliwić im dalsze studja w jakimkolwiek zakładzie naukowym w Rzymie. Poinformowany o tem episkopat jugosłowiański wystosował do Stolicy św. zażalenie z powodu niemiłego faktu, oraz poprosił, by sprawa wydalenia alumnów księży została jaknajdokładniej zbadaną. Dowiedziawszy się o tem monsig. rektor Biasiotti, pospieszył natychmiast do J. E. kardynała protektora, by go zawiadomić, że z chwilą, w której alumni zostaną z powrotem przyjęci do kolegjum — opuszcza kolegjum. — Pod przewodnictwem J. E. kardynała protektora zebrała się specjalna komis a, złożona z kilku kardynałów i wybadawszy dokładnie całą sprawę, orzekła, iż powody do wydalenia alumnów nie były słuszne, przeto przyjęto dymisję obydwóch przełożonych.

Jakkolwiek sprawa mianowania przełożonych ko-

Przegląd czasopism.

Skutki politykowania księży litewskich. — Po śmierci ks. Baara. — Atak na małżeństwo. — Przycinki homiletyczne. — Stanowisko moderatorów w sodalicjach studenckich.

Udział duchowieństwa w czynnej polityce dyskutuje się często. Są punkta, na które godzą się wszyscy. Ciągle jednak miano tu na myśli udział, kończący się najwyżej poselstwem. Litwa dała nam przykład innego udziału duchowieństwa w polityce, bo kierowania stronnictwem, które tworząc rząd, tem samem powierzyło księżom teki ministerjalne i pewne wysokie stanowiska państwowe. Po licznych występach stanęli księża litewscy w obliczu schizmy. Oby nie zdobyli się na ten krok. Osobny artykuł poświęca tej sprawie „Warszawianka“ w tonie niewłaściwym:

Zorganizowana przez księży Partja Chrześcijańsko-Demokratyczna jest partją rządzącą. W danej chwili noszą sutanny ministrowie litewscy: spraw zagranicznych i rolnictwa. Księża piastują tam również stanowiska dyrektorów banków: Prywatnego i Emisyjnego. Najpopularniejszymi politykami i publicystami są księża: Purickis, Szmulkstys, Vilimar, Stepanowicz. Nawet w handlu i przemyśle najwybitniejsze miejsce zajmuje ks. Važlokaitis. A któż zliczy polityków, redaktorów i działaczów społecznych, mniejszego zażywających znaczenia i należących do stanu duchownego.

Oczywiście, że poświęcając się sprawom doczesności duchowieństwo litewskie mało dba o sprawy duszpasterstwa, i o ile to czyni, wynika z tego nie pożytek, lecz szkoda dla Kościoła, którego posłannictwo i powaga nadużywane są dla celów mu obcych i często nienawistnych.

Księża kowieńscy odzwyczajeni od posłuchu, rozpolitykowani do szpiku kości i rozmiłowani we władzy politycznej, muszą dojść w sposób nieunikniony do zbrodni schyzmy.

O ks. J. Sz. Baarze, proboszczu w Klenczanach, sławnym powieściopisarzu czeskim, który zmarł 24 paźdz. b. r. czytamy w „Polaku Katoliku“ ciekawe wspomnienie pośmiertne. Oto wyjątek z niego:

Ś. p. ks. Baar cieszył się wielkim uznaniem u wszystkich rodaków, a gdy umarł dnia 24 października r. b. w rodzinnych Klenczach, w czeskiej ziemi chodskiej — rada miejska Klenczy zwróciła się z orędziem do wszystkich miast czechosłowackich, zwiastując żałobną nowinę, że „jej obywatel honorowy, poeta Chodska i czeski powieściopisarz umarł nagle na serce“. Gdy się zważy atmosferę walk religijnych w Czechosłowacji — to ta cześć cieniom zmarłego księdza-literata jest wyraźnym dowodem jego wielkich zasług.

Widać, że i w Czechach są jeszcze sposoby do zyskania wpływu na lud.

Prawo małżeńskie stanie się wkrótce przedmiotem ataku i obrony. Rozpoczął P. Marek (P. P. S.) od wniosku, by wprowadzić śluby cywilne i rozwody. Czujny „Polak - Katolik“ wzywa do baczności, choć pierwszy atak odparty:

Zresztą powyższy wniosek p. Marka — to tylko krok wstępny do walki z katolickiem prawem małżeńskiem w Polsce. Na posiedzeniach komisji kodyfikacyjnej p. poseł Marek wraz z p. Bujakiem wyraźnie domagali się wprowadzenia u nas ślubów cywilnych obowiązkowych i ustawy o rozwodach „za wzajemną zgodą“ małżonków.

To też posłowie stronnictw chrześcijańskich i narodowych przewidując, dokąd zmierzają wnioski p. Marka, po wyczerpujących dyskusjach odrzucili większością głosów projekt zwolennika ślubów cywilnych.

Choć pod niewłaściwym tytułem: „Z kazań na czasie“, ale ogromnie cenne uwagi umieścił „Przegląd Homiletyczny“. Sprawią one więcej, niż długie pełne zapału artykuły, a są to tylko urywki prawdziwych kazań:

Do jakiego stopnia bywa kazalnica lekceważona, niechaj poświadczą następujące autentyczne urywki z kazań na czasie.

O sekcie Hodura.

W pewnem mieście krzątają się od dłuższego już czasu hodurowcy. Kilkanaście osób przystało do nowej wiary; między nimi znajduje się i „brat“ różańcowy. Z tego powodu jeden z misjonarzy tak mówił do licznej braci i sióstr różańcowych o wytrwaniu w dobrem: „Weźmy np. taki kościół narodowy.

---

legjum należała wyłącznie do Siolicy Apostolskiej, to jednak poseł jugosłowiański przy Watykanie, Dr. Smodlaka — dowiedziawszy się o mającej się dokonać zmianie w zarządzie wystosował do rektora Biasiotti-ego notę, żądając, by klucze wraz z inwentarzem kolegjum doręczono poselstwu, które odda je z powrotem dopiero temu rektorowi, który będzie mianowany za poprzedniem porozumieniem się z rządem królewskim w Białogrodzie.

Tymczasem Ojciec św. na polecenie kardynała protektora mianował nowego rektora kolegjum w osobie kanonika monsig. Nardone-go. Ponieważ poseł jugosłowiański, wystosowując swą notę i żądania do rektora kolegjum, nie zaś do Sekretarjatu Stanu, popełnił wielką nietaktowność dyplomatyczną, przeto i Sekretarjat — nie mogąc po tem wszystkiem co zaszło i nadal utrzymywać bezpośrednich stosunków z poselstwem — zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych królestwa SHS (Serbów, Chorwatów i Słoweńców) o dokonanej zmianie i mianowaniu nowego rektora za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Białogrodzie.

Poseł królewski przy Watykanie Dr. Smodlaka zaprotestował na audiencji u sekretarza Stanu kard. Gasparriego przeciw postępowaniu Watykanu, lecz kardynał sekretarz odprawił go bullą „Slavorum gentem“. Poseł zwrócił się natychmiast po informacje do Białogrodu, przedstawiając rządowi swoje w tej sprawie wnioski. Rząd radykalno-liberalny uchwalił interwencję u rządu włoskiego. Poseł królewski przy Kwirynale P. Antonijević otrzymał depeszę z poleceniem, by zarządał na mocy konwencji włosko-jugosłowiańskiej od rządu włoskiego asystencji policji, celem usunięcia nowego przez Papieża mianowanego rektora oraz odebrania kluczy kolegjum i doręczenia ich posłowi jugosłowiańskiemu przy Watykanie. — Rząd włoski w odpowiedzi na żądanie posła królewskiego przy Kwirynale odmówił interwencji zbrojnej, powołując się na fakt, że Kolegjum św. Hieronima jest mocą breve „Slavorum gentem“ instytucją czysto kościelną, prócz tego ustawa państwowa z roku 1871 uznaje, iż kolegjum to należy do Papieża. Poseł Smodlaka wybrał się po tem wszystkiem osobiście do Białogrodu, by przedstawić rządowi sytuację, jaka zaszła wskutek rozbieżnych zapatrywań Watykanu i rządu królewskiego na kolegjum św. Hieronima w Rzymie. — Ogłosił nawet urzędowe sprawozdanie w dziennikach białogrodzkich, w którem między innemi powiada: „Wadług mego mniemania zatarg ten będzie miał większe i głębsze konsekwencje, niż je przewidywali dyplomaci watykańscy, gdy się do zatargu decydowali“.

Przedstawiciele episkopatu jugosłowiańskiego wybrali się również dnia 23. listopada b. r. na konferencję do Białogrodu, celem złagodzenia konfliktu, lecz niestety nie zdołali przekonać rządu o prawnym i objektywnym stanie rzeczy co do kolegjum św. Hieronima

Dowiaduję się, że na te narodowe nabożeństwa chodzi dużo ludzi. No, gdyby to było z samej ciekawości, aby widzieć, co się tam dzieje, i słyszeć, jak tam pięknie po polsku śpiewają, nie byłoby w tem nic złego. Ale cóż, kiedy nam brak wytrwałości w dobrem. Niejednego zwabi polski śpiew, szatan go skusi, wytrwać w dobrem nie potrafi i przystanie do nowej wiary". Jakiż mógł być skutek tego „kazania". Wszyscy bracia i siostry różańcowe mogłyby się udać na nabożeństwo hoduroskie, aby słyszeć, jak tam po polsku pięknie śpiewają!

Następny przykład pozwala nam dopowiedzieć sobie wszystko o całej działalności kaznodziei. Czyż dotrze tam głos jakiegokolwiek pisma?

Pewien proboszcz tak ogłosił z kazalnicy katolickie wydawnictwo „Dzwonu Niedzielnego": „Przysłano mi dużą pakę nowego pisma. Nazywa się „Dzwon Kościelny". Ja tyle gazet nie potrzebuję, więc kupujcie tę nową gazetkę, bo ja nie mam z czego zapłacić".

W grud. numerze „Pod znakiem Marji", organu sodalicyj studenckich mamy ładny obrazek ks. ks. moderatorów, którzy byli na zjeździe w Częstochowie. Uczuciami, tam wyrażonemi, można duszę kapłańską ożywić i do dalszej pracy zachęcić:

Brzmi Komenda „w prawo patrz". Przed sztandarami defilada...

A nasi księża idą z nami! Równym żołnierskim krokiem, wśród parnego gorąca, po częstochowskim, kanciastym bruku idą pod Jasną Górę. I prężą krok i głowy w prawo zwracają ku sodalicyjnym, promiennym sztandarom... Młodsi, starsi między nimi. Niektórzy idą z trudnością... Zmęczone głowy, posiwiałe w pracy i służbie Bożej odkrywają przed naszemi znakami. Ale idą! Tu i ówdzie błyśnie na sutannie fjoletowa, pra-łacka wypustka, znak ich wysokiej w Kościele Bożym godności. A oni, niebaczni na wiek i słabość i zmęczenie i godność wysoką maszerują raźno ze swymi ukochanymi chłopakami.

O Drodzy! O Czcigodni! O Przezacni Kapłani! Tak! My wiemy! Wy mistrze i Przyjaciele zawsze przy nas i z nami. Cześć Wam i miłość za to dozgonna!!...

Wszystkim P. T. Czytelnikom życzę gorąco z okazji Świąt Bożego Narodzenia, by cieszyli się podobnem przywiązaniem i uznaniem u swych owieczek.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Anna Zahorska (Savitri). Odrutowana okolica. Warszawa 1925 (Stron 103, wyd. „Bibljoteki domu polskiego").

Dziwna to jest powieść i czyniąca w całości wrażenie niemiłe, — równie „jak brzydką jest ilustracja „zdobiąca" okładkę. Na niewielu stronicach zdołała autdrka nakreślić cały szereg postaci antypatycznych i scen brutalnych, które przypominają aż nadto żywo historję lat ostatnich, napady bandyckie, okrucieństwa bolszewików. Tendencja autorki jest szlachetna i patrjotyczna,— nie można jej też n. zd. odmówić talentu pisarskiego (jest ona także współpracowniczką „Przeglądu Powszechnego"); — ale ten jej utwór wydaje nam się poronionym. Bohaterem jego jest bandyta, który porywa do ołtarza dziewczynę, kochającą innego i zniewala ją przemocą, ale ta odczuwa gwałt jej zadany jako „niewymowne szczęście" (str. 87). Podobnych szczegółów możnaby przytoczyć więcej z tego opowiadania.

X. A. P.

St. Cieszkowski. Stanisław Staszic. Zarys biograficzny w setną rocznicę zgonu. Warszawa 1925. Bibljoteka domu polskiego (stron 95)

Książeczka ta, dość dobrze i zajmująco napisana, jest przeznaczona dla kół szerokich; niema więc w niej żadnych roztrząsań głębszych. Autor wyraża się jak najpochlebniej o zasługach Staszica i broni go przeciw czynionym mu zarzutom, — także przeciw zarzutowi „niedowiarstwa" (str. 22), który jednak jest niewątpliwie uzasadniony. Wiadomo bowiem, że Staszic nie poczuwał się wcale do spełniania obowiązków kapłańskich (czemu nie przeczy i autor na str. 23), chociaż przyjął święcenia dla dogodzenia pobożnej matce, — a nawet zarzucił całkiem strój duchownego. Że nie był katoli-

---

w Rzymie. Jak niektóre pisma zagrzebskie donoszą, przewidywana jest wspólna konferencja wszystkich biskupów jugosłowiańskich oraz wydanie orędzia do wszystkich katolików Jugosławji.

Coprawda ministerstwo spraw zagranicznych królestwa SHS, wystosowując w ostatnich dniach urzędowy komunikat w sprawie obecnego zatargu, twierdzi, że zatargu we właściwem słowa znaczeniu nie było, że to tylko było nieporozumienie. Ładne naprawdę nieporozumienie, kiedy najwybitniejsi przedstawiciele episkopatu katolickiego w Jugosławji, nie zdoławszy przekonać rządu o prawnym stanie rzeczy, przygotowują się do przekonania przynajmniej szerokich mas katolickich bałamuconych przez dzienniki prawosławno-liberalne w Jugosławji. Jest to raczej wykrętem ministerstwa, które w ten sposób pragnie odwrócić uwagę dbających o dobro i opinję Kościoła czynników tak w kraju jak i zagranicą.

W każdym razie zatarg między Jugosławią a Watykanem może przybrać poważne rozmiary. Należy tylko zwrócić uwagę na kilka faktów, jak np. niechęć rządu radykalno-liberalnego do Stolicy Apostolskiej i Kościoła katolickiego wogóle, albo na niemniej smutny fakt, że 5 miljonów katolików nie posiada żadnego katolickiego dziennika (prócz Słoweńców, którzy mają „Slovenec", wychodzący w Lubljanie). Oprócz tego brak należytej organizacji między katolikami, brak stronnictwa katolickiego nie tylko w rządzie, ale w Skupszczynie przyczynia się do coraz większej śmiałości i zuchwałości wrogów Kościoła w Jugosławji.

Jeżeli nie tak, to jak inaczej można sobie wytłumaczyć fakt, że prasa już nie tylko antykatolicka i liberalna, ale nawet t. zw. „neutralna" otwarcie domaga się zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem, konfiskaty wszystkich dóbr Kościoła Katolickiego w Jugosławji, wogóle przyśpieszenia „kulturkampfu" w Jugosławji. Wprawdzie jedyny słoweński katolicki dziennik w Jugosławji „Slovenec", jak również poważny katolicki polityczny tyg. „Narod. Polit." w Zagrzebiu, następnie organ duchowieństwa „Katolicki List" tyg. w Zagrzebiu i „Katolicki Tjednik" tygodnik serajewski wystąpiły ostro w obronie praw Kościoła, lecz wpływ ich wobec 95%-owej liczbą prasy wrogo usposobionej do Kościoła jest minimalny.

Jedną przeto naukę powinien przynieść ostatni zatarg katolikom Jugosławji, a mianowicie by się zaczęli wreszcie organizować, budzić ospałe umysły szerokich mas katolickich, póki jeszcze czas po temu, i póki nie jest jeszcze zapóźno. Bo jeśli gdzie, to w Jugosławji położenie Kościoła katolickiego jest naprawdę trudnem, któremu jeśli się zawczasu nie zaradzi, może się stać nawet w niedalekiej przyszłości poprostu fatalnem.

R. C.

kiem wierzącym, tego dowodzi najlepiej jego (bardzo nieudolny) poemat dydaktyczny p. n. „Ród ludzki", wydrukowany w trzech ostatnich tomach jego dzieł, wydanych w Warszawie 1815—1821 (tomy te skonfiskowano i zniszczono z rozkazu W. Ks. Konstantego, — parę tylko egzemplarzy zdołano uratować). Autor upatruje w tym utworze „wyraz dążeń tego wielkiego ducha do ideałów wszechludzkich" (str. 87).

X. A. P.

Ks. Bolesław Żychliński: Żywoty Świętych matek. Wzory dla matek chrześcijańskich. Lwów, 1925. Nakł. Tow. Bibljoteka Religijna i Bractwa Wyd. św. Józefa. Str. 120. Cena 1·60 zł.

W serji przeznaczonych dla członków Bractwa św. Józefa na rok 1925 książek pojawiły się Żywoty świętych matek znanego popularnego pisarza z Wielkopolski. Zaczyna je żywot świątobliwej Adlejdy Polki. Idą po nim żywoty św. Brygidy, Elżbiety, Felicytaty, Jadwigi, Jolanty, Kunegundy, Małgorzaty, Symforozy i Zofji. Samo historyczne przedstawienie życia świętych jest krótkie i nie o to autorowi szło. Celem jego to uwypuklenie tych momentów z ich życia, które mają wartość przykładową. Łączy z niemi swoje uwagi wychowawcze. Rzecz napisana popularnie. Wydanie nazwać można wprost wytwornem jak na książkę przeznaczoną dla wszystkich. Szkoda, że nie dodano ilustracyj i nie poprawiono tu i ówdzie stylu. *X. St. W.*

S. Marget: „Duch czasu". Cyklu „Savonarola" część 1-a (str. 136). **„Król Florencji".** Cyklu tegoż część 2-a (str. 241). **„Fra Girolamo".** Cyklu tegoż część 3-a (str. 267). **„Burza".** Cyklu część 4-ta (str. 302). Poznań, Księg. św. Wojciecha (bez daty, ale książka wyszła niedawno).

Przed kilkunastu laty ukazała się ta powieść historyczna w trzech tomach, i dobrze napisana i świadcząca o głębszych studjach autora (czy autorki?), p. n. „Savonarola". Ponieważ znalazła wielu chętnych czytelników i jest już oddawna wyczerpana, więc ruchliwa Księgarnia św. Wojciecha wydała ją na nowo w czterech częściach pod tytułami powyższymi. Sławny Dominikanin „Brat Hieronim" odegrał rolę bardzo wybitną w dziejach drogiej mu Florencji i dotąd nie brak mu wielbicieli, którzy bronią go przeciw wielu mu czynionym zarzutom i zaliczają go do najdzielniejszych i najczcigodniejszych szermierzy sprawy Chrystusowej. Do tych należy i autor (czy autorka?) poświęconego mu „cyklu".

Nie możemy tu roztrząsać różnych kwestji spornych, które wywołała działalność Savonaroli, a które oświetlił najlepiej, jak sądzimy, Ludwik P a s t o r w swojej „Historji Papieży od końca wieków średnich" (tom III, wyd. nowe z r. 1924, Herder, Freiburg i Br.) [1]). Savonarola miał z pewnością chęci najlepsze, pragnął gorąco podnieść wszystkich mieszkańców Florencji na wysoki poziom moralny, ale używał do tego środków całkiem niewłaściwych: kary, które nakładał na występnych, były zbyt surowe i okrutne, bo graczy publicznych skazywał na tortury, bluźnierców na przebicie języka. Służba miała szpiegować i denuncjować swoich panów; co więcej, reformator oddawał swą tyrańską policję w ręce niedojrzałej młodzieży, której kazał chodzić po całem mieście i wyszukiwać grzeszących, a juryzdykcji jej poddawał nawet młode niewiasty. Zdarzało się, że ci chłopcy wpadali do domów, zabierali graczom karty i kostki, a nawet pieniądze, konfiskowali harfy, lutnie, lustra, poezje, żeby je spalić na stosie; ponieważ zaś wielu obywateli wypędzało ich kijami z domu, dodał im Savonarola uzbrojonych strażników, a wtedy narażał się na śmierć każdy, kto stawiał opór tej policji dyktatora, co poświadcza i jego entuzjastyczny wielbiciel, kronikarz Landucci („Diavio" 127, cyt. przez Pastora 183 n.).

W kazaniach swoich zarzucał Savonarola, wypowiedziawszy posłuszeństwo papieżowi, całemu duchowieństwu rzymskiemu, uogólniając pewne fakta, wszystkim prałatom i zakonnikom, że prowadzą życie występne i niemoralne, — a swoje nieposłuszeństwo uzasadniał twierdzeniem, że „nie wolno słuchać przełożonych, jeżeli niema żadnej wątpliwości, iż rozkazy ich sprzeciwiają się rozkazom Bożym, a zwłaszcza przykazaniu miłości bliźniego" (str. 474 u Pastora). On wmówił w siebie, że słuchając papieża, wykroczyłby z pewnością przeciw przykazaniu Bożemu i odtąd coraz gwałtowniej uderzał na duchowieństwo rzymskie.

Ale i p. Margert stoi na stanowisku katolickiem i nie można nic zarzucić jego myśli przewodniej. Czy jednak książka jego nadaje się na lekturę d l a m ł o d z i e ż y, to uważamy za rzecz z różnych względów b a r d z o w ą t p l i w ą, chociaż ją w ł a d z e s z k o l n e polecają nawet dla szkół powszechnych: przeciw temu przemawia już sam d r u k z b y t d r o b n y i psujący oczy, a dalej niektóre sceny miłośne i zdania z prawdą niezgodne (jak np. na str. 8 „Ducha czasu": „K a ż d y Włoch bandytą się rodzi!), liczne wyrażenia włoskie i łacińskie, dla naszej młodzieży niezrozumiałe (str. 17, 20, 21, 53 „Ducha czasu" i wiele innych; — gdzieniegdzie tylko dodany jest przekład polski), mnóstwo szczegółów z historji malarstwa włoskiego i z epoki Odrodzenia, których zrozumienie wymaga poprzedniego zapoznania się z dziejami sztuk pięknych i filozofji (por. np. co autor pisze o Platonie i Arystotelesie w części II, str. 37 nn. 103) i td. *X. A. P.*

Kornel Makuszyński. „O duchach, djabłach i kobietach". Warszawa, Księgarnia Bibljoteki Dzieł wyborowych (bez daty, ale książka wyszła w r. b. stron 167).

Są to 3 powiastki humorystyczne p. n. „Duch zapomniany" — „Historja, która zdarzy się jutro" i „Dziewięć kochanek kawalera Dorna".

Ten sam. „Wycinanki". Warszawa, Gebethner 1925. (Stron 311, ale w tej liczbie jest więcej niż 69 papieru b i a ł e g o!)

W tych „Wycinankach" (czyli fejletonach, które były już drukowane w różnych dziennikach) przytacza p. Makuszyński (na str. 73) jedno ze zdań naszych, które wypowiedzieliśmy w recenzji jego „Pieśni o Ojczyźnie" w nrze 12 „Gaz. Kość." z r. b.) i które tu powtarzamy: „Za to cieszą się niezmiernem powodzeniem jego humorystyczne powiastki, fejletony, recenzje teatralne, bo jest w nich dużo groteskowego, lekkiego, oryginalnego dowcipu, — gdzieniegdzie, co prawda, zbyt ordynarnego. Taka bowiem lektura najmilsza jest, niestety, szerokim kołom naszego społeczeństwa".

Zdaniu temu podsuwa autor znaczenie takie, o jakiem nie myśleliśmy wcale (o czem łatwo przekonać się może, kto zechce przeczytać całą tę recenzję). Twierdzi bowiem w dalszym ciągu, iż żądamy od niego, żeby był „w z n i o s ł y i n u d n y", że jesteśmy przeciwnikami wszelkiej pogody i radości w dziełach sztuki itp. Na to odpowiadamy, że nie podoba się nam tylko dowcipkowanie tego rodzaju, jakie napiętnował Schiller w swym

---

[1]) Autor wypowiada (na str. 295 części 4-tej) twierdzenie z pewnością mylne, że Pastor „bardzo przeciwny jest Savonaroli, c z e r p i ą c z p r o t e s t a n c k i c h ź r ó d e ł": Pastor nie dał się nigdzie zbałamucić przez historyków protestantów.

pięknym poemacie „Das Mädchen von Orleans“ (mówiąc o Wolterze):

„Krieg führt der Witz auf ewig mit dem Schönen,
Er glaubt nicht an den Engel und den Gott;
Dem Herzen will er seine Schätze rauben,
Den Wahn bekriegt er und verletzt den Glauben!“

Dużo konceptów wesołych p. Makuszyńskiego przeczytaliśmy z niemałą przyjemnością, ale nie możemy pochwalić innych, w których przebija się wyraźnie lekceważenie rzeczy świętych, religji i moralności i tendencja antykatolicka, kiedy np. pisze, że „prawdziwy i uczciwy chrześcijanin nie znosi księży“ („Po mlecznej drodze“. Kijów 1918, wyd. 2, str. 114 [1]); — albo kiedy pisze się na zdanie, że „więcej od początku świata uczyniła dla sprawy bożej sztuka niż wszyscy święci razem“ (tamże, str. 120); — albo gdy między różnemi „bzdurstwami“ wymienia także „utratę dziewictwa (! p. „O duchach, djabłach i kobietach“, str. 50). Takich dowcipów“ sui generis nie możemy uważać za całkiem niewinne i nieszkodliwe, bo one nie mogą dobrego wywrzeć wpływu na młodzież męską i żeńską, która zapewne stanowi największą część czytelników tej groteskowej literatury, — zresztą prawdziwie zabawnej, — tam, gdzie nie ośmiela się podkopywać prawd wiary.

Innego rodzaju koncept, nie należący wcale do „wesołych“, ale także niezgodny z moralnością, znajdujemy w „Wycinankach“ (str. 264), gdzie mowa jest przeważnie o kobietach, które „z nakazu miłości czystego swego serca odejdą nawet w piekło i nawet w szaleństwo“. Cóż to za „czysta“ miłość, która może doprowadzić naprawdę do szaleństwa i do piekła?!

Z pierwszego ustępu tego zbioru fejletonów dowiadujemy się, że autor „nigdy nie czyni poprawek“ w tem, co napisał (str. 12). To nam wyjaśnia, dlaczego, jak sam przyznaje (tamże), „tyle jest nonsensów w jego książkach“. Gdyby zechciał zawsze zastanowić się później nad tem, co w pospiechu, bez rozwagi rzucił na papier (jak czynili i czynią najgenjalniejsi nawet pisarze), mógłby zbogacić piśmiennictwo nasze dziełami znacznie cenniejszemi, niż te, które dotąd wyszły z pod jego pióra i nie wywoływałby zarzutów aż nadto uzasadnionych.

Szczególnie zaś autorzy, lubujący się w ciągłem, a nierozważnem dowcipkowaniu, narażają się łatwo na to niebezpieczeństwo. że do ich konceptów dobrych i rozweselających czytelnika wkradają się inne, naciągnięte, ordynarne, niesmaczne i całkiem niezabawne. Przykładów na to nie brak i w utworach p. Makuszyńskiego, a także w tych „Wycinankach“. I tak czytamy na str. 60: „Kiedy czytam, że się odbędzie bal, dotąd nie widziany i wszystko świetnością przewyższający. wiem, że będzie na nim tańczył pies z kulawą nogą (?!) i że na cel dobroczynny będzie sto złotych deficytu. Kiedy czytam, że ktoś poszukuje 10 tysięcy złotych na pewne zabezpieczenie w celu założenia intratnego przedsiębiorstwa, wiem, że ani ja mu ich nie dam, ani nikt inny“ (?). A dalej oburza się na krytyków „karcących jakiegoś potężnego autora za to, że odważył się napisać coś radosnego „podczas gdy Ojczyzna jęczy“. A ta Ojczyzna, gdyby znała takiego drapichrósta z Pińczowa albo Zgniłej Wólki, swojego obrońcę, toby mu nawet w pysk dać nie raczyła“ (str. 63).

Kto tutaj dopatrzy się jakiegoś dowcipu godnego tej nazwy? Czy nie lepiej było koncepty te przekreślić przed wydaniem książki? Nie lepszy jest także dowcip na str. 270, że nie znalazł się jeszcze taki filozof, któryby powiedział prawdę o kobiecie, każdy filozof jest na to za głupi“ (!) [1]).

Zresztą przyznajemy chętnie, że jest w tych dwóch książkach dużo osnowy zabawnej i że w „Wycinankach“ są także rzeczy głębsze i pobudzające do myślenia.

X. A. P.

[1]) W „Wycinankach“ jednak przyznaje, że są i „dzielni księża, robiący wspaniale swoją społeczną robotę“ (str. 226).

[1]) Tu warto wspomnieć o zbiorku Makuszyńskiego, niedawno wydanym p. n. „Piąte przez dziesiąte“, w którym są — obok opowiadań świetnie napisanych, jak w szczególności: „Pan z kozią bródką“, — inne treści banalnej i mało zajmującej.

Nadesłano do Redakcji:

Kulturno znacenie 1000-godisnjice hrvatskog-kraljestva. Nap. Dr. Fra Ante Crnica. (Knjiznica „Nove Revije“ Makarska). Split, 1925.

Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus Karmelitanki Bosej opracowała M. A. Karmelitanka Bosa. Wydanie drugie, powiększone. Lwów, 1925. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“. Str. 112.

Komunikaty.

Internat dla dziewcząt.

We Lwowie, przy ul. Kochanowskiego l. 70 otworzyły SS. Dominikanki Internat, pod wezwaniem Niepok. Pocz. Najśw. P. Marji, dla dziewcząt-Polek, pracujących i uczących się przemysłu i handlu.

W obecnych czasach, kiedy niewiara i demoralizacja coraz szerszem rozlewają się korytem, ogarniają nadewszystko naszą katolicką młodzież, nowa ta placówka prawdziwem jest dobrodziejstwem. Za bardzo niską opłatą otrzymują internistki nietylko całkowite utrzymanie, ale mają zapewnioną opiekę macierzyńską, wpływ moralny i religijny.

Przewielebni X.X. Proboszczowie raczą skierowywać do nowoutworzonego zakładu tę młodzież, szczególnie z prowincji, która pragnie kształcić się w zawodach praktycznych, (rzemiośle, handlu) a nie znając niebezpieczeństw wielkiego miasta, niejednokrotnie na zgubę jest narażona.

KONKURS

na wykład popularny dla młodzieży pozaszkolnej.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej rozpisuje niniejszem konkurs na najlepszy wykład do młodzieży pozaszkolnej. Bliższe warunki:

Co do treści: a) Temat wykładu jest dowolny, może być zaczerpnięty ze wszystkich dziedzin, np. z dziedziny religijnej, narodowej, wychowawczej, oświatowej, społecznej, z przyrody, techniki, rolnictwa itd. b) O ile wykład porusza sprawy ideowe lub religijne, to musi być oparty na zasadach ideologji katolickiej i narodowej.

Co do formy: a) Wykład musi być popularny. b) Do młodzieży pozaszkolnej (chłopców lub dziewcząt), w wieku od 14—25 roku życia; wykład może być przeznaczony specjalnie dla pewnej grupy młodzieży, np. dla młodzieży rolniczej, robotniczej, dla dziewcząt pracujących w handlu itd. c) Wykład musi tworzyć dla siebie całość. d) Wygłaszanie wykładu powinno zająć 20—30 minut. e) Wykład powinien mieć wyraźnie w podtytułach zaznaczoną dyspozycję. f) Musi być całkiem

wypracowany (nie szkic wykładu). g) Na końcu wykładu należy podać źródła, z których można czerpać celem pogłębienia treści.

U góry każdej pracy należy wypisać dowolnie obrane godło. Do każdej pracy należy dołączyć zaklejoną kopertę, zawierającą dokładny adres autora, na której jest to samo godło co na pracy.

Autorzy mogą nadesłać po kilka prac, np. cykl wykładów, wszystkie jednak muszą być oznaczone tem samem godłem. Nagrodzona będzie tylko jedna praca poszczególnych autorów.

Prace należy przesłać w liście poleconym najpóźniej do dnia 28 lutego 1926 pod adresem: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Poznań, Pocztowa 15, — z notatką na kopercie: na konkurs.

Rękopisy przeznaczone na konkurs powinny być napisane wyraźnie, najlepiej na maszynie, po jednej stronie kartki; drugą należy pozostawić wolną.

Do prac, które zostaną nagrodzone, zyskuje tem samem Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wszelkie prawa, w szczególności prawo publikacji.

Co do prac nienagrodzonych może Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wejść w porozumienie z autorami celem druku tych prac w swych wydawnictwach za honorarjum autorskiem. W takim wypadku ma Zjednoczenie pierwszeństwo przed innymi nakładcami.

Sąd konkursowy rozpatrzy prace nadesłane zaraz po 28 lutego 1926. Wynik konkursu będzie ogłoszony w Przewodniku Społecznym, (Poznań, św. Marcin 69) i w Kierowniku Stowarzyszeń Młodzieży, równocześnie zostanie przesłany do wszystkich redakcyj, które umieściły ogłoszenie konkursu. W przeciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia wyniku w Przewodniku Społecznym mogą autorzy nienagrodzonych prac odebrać je w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej. Po tym terminie będą prace te zniszczone wraz z kopertami, zawierającemi adresy autorów.

Nagrody konkursowe: Pierwsza nagroda 150 zł. Dwie drugie nagrody po 75 zł. Pięć trzecich nagród po 40 zł. Cała kwota wyznaczona na nagrody zostanie bezwarunkowo za najlepsze prace wypłacona. Nagrody zostaną autorom przekazane zaraz po rozstrzygnięciu konkursu.

Sąd konkursowy tworzą z ramienia: Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie — p. dyr. J. Stemler, Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu — ks. dyr. A. Ludwiczak, Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie — p. dr. A. Mikulski, Zjednoczenia Młodzieży Polskiej — ks. L. Biłko.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja przemyska. Odznaczeni: Ks. dr. Kazimierz Kotula, proboszcz w Drohobyczu, mianowany honorowym radcą Kurji biskupiej; przywilej noszenia rokiety i mantoletu otrzymał ks. dr. Józef Jałowy katecheta seminarjum naucz. męsk. w Rzeszowie; expositorium canonicale: ks. Jan Warzecha, proboszcz w Tarnowcu i ks. Stanisław Machnik, proboszcz w Przeczycy.

Mianowani: ks. Jakób Fuk, poddziekani dukielski i proboszcz w Jasionce, dziekanem dukielskim; ks. Wojciech Parysz, proboszcz w Dzikowcu, dziekanem głogowskim; ks. Karol Kłeczek, prob. w Korczynie, poddziekanim krośnieńskim; ks. Wojciech Łęgowski, administrator w Grębowie, ekspozytem w Stupnicy polskiej; ks. Władysław Murdza, administrator w Mościskach, ekspozytem w Tamanowicach; O. Bartłomiej Szczyrba, z Zakonu Braci Mniejszych, administratorem w Kalwarji pacławskiej; ks. Leon Bobola, administrator w Bukowsku, ekspozytem w Trójczycach; ks. Stanisław Sołtysik, wikary w Drohobyczu, zastępcą katechety szkoły powsz. żeńsk. im. św. Jadwigi tamże, na czas urlopu ks. Antoniego Michalskiego; ks. Józef Antosz, katecheta szkoły powsz. w Woli raniżowskiej, tymczasowym administratorem tamże; ks. dr. Jan Grochowski, Ojciec duchowny Seminarjum duchownego, profesorem Teologji pasterskiej w temże Seminarjum; ks. Jan Dołowy, wikary w Rokietnicy, ekspozytem w Jarocinie; ks. Kazimierz Kostheim administratorem in spiritualibus w Rakszawie; ks. Franciszek Stąpor, wikary w Niebylcu, administratorem w Bóbrce; ks. Ignacy Konkoliński, wikary w Siennowie, administratorem nowoutworzonej parafji w Tarnowskiej Woli.

Przeniesiony: ks. Franciszek Ziemba, administrator ekspozytury w Jarocinie, do Gajów wyżnych.

Przeniesieni XX. Wikarzy: ks. Jan Rola z Odrzykonia do Przewrotnego; ks. Leon Wilk z Przewrotnego do Grębowa; ks. Władysław Wroński z Drohobycza do Pysznicy; ks. Piotr Grądalski z Dylągowej do Odrzykonia, ks. Tomasz Jaroch, administrator w Rzepienniku biskupim, na posadę wikarego do Rokietnicy; ks. Józef Kmiotek z Tuligłów ad Komarno do Dylągowej; ks. Kazimierz Kędzierski, po skończonym urlopie, na posadę wikarego do Humnisk; ks. Stanisław Węgrzynowski z Krasnego do Siennowa.

Przeznaczeni na posady wikarych: ks. Ludwik Sieradzki, nowo wyświęcony, do Tuligłów ad Komarno; ks. Stanisław Cyran, po powrocie z Zakonu OO. Eucharystjanów, do Tyrawy wołoskiej.

Zwolnieni na własną prośbę z obowiązków profesorów teologji w Seminarjum duchownem: ks. dr. Jan Łabuda po wysłużeniu 40 lat profesury; ks. dr. Kazimierz Kotula po otrzymaniu probostwa w Drohobyczu.

Urlop do końca stycznia 1926 otrzymali: ks. Marcin Tomaka, b. administrator z Leżajska i ks. Aleksander Gotfryd dla poratowania zdrowia.

Utworzono nową parafję w Tarnowskiej Woli, z gmin Tarnowska Wola i Rozalin, należących do parafji Majdan ad Kolbuszowa i Alfredówki, należącej do parafji miechocińskiej i przyłączono do dekanatu Miechocińskiego.

Wyłączono parafję Ustrobna z dekanatu Jasielskiego, a włączono do dekanatu Krośnieńskiego; parafję Mrówla z dekanatu Rzeszowskiego, a włączono do dekanatu Głogowskiego.

Zmarł ks. Edward Dziubek, emerytowany proboszcz z Lutczy, w 76 r. życia, a 51 r. kapłaństwa. R. i. p.

Diecezja płocka. Ks. Czesław Szelągowski, prefekt szkół w Dobrzyniu, mianowany wikarjuszem katedralnym i prefektem szkół powszechnych w Płocku. Ks. Leon Wierzbicki, wikarjusz par. Poręba, przeniesiony na wikarjusza do Lipna. Ks. Wiśniewski Eugenjusz, wikarjusz par. Kadzidło, przeniesiony na wikarjusza do Poręby, ks. Aleksander Nieporęcki, wikarjusz par. Lipno, przeniesiony na wikarjusza do Kadzidła. Ks. Aleksander Dmochowski, wikarjusz bazyliki katedralnej, mianowany archiwarjuszem Kurji i zarządzającym muzeum katedralnem, z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku. Ks. kan. Klemens Sawicki, proboszcz par. w Różanie, przeniesiony na stanowisko proboszcza w Myszyńcu, ks. Jan Kapel, wikarjusz par. Sierpc i ks. Aleksander Nieporęcki, wikarjusz par. Kadzidło, przeniesieni jeden na miejsce drugiego; ks. kan. Albin Żmijewski, szamb. J. Św., proboszcz par. Karnkowo, przeniesiony na proboszcza do Krasnosielca, ks. Ferdynand Pajewski, proboszcz par. Zielona (Przasn.), przeniesiony do Czerwonki. Ks. Stanisław Burzyński, proboszcz par. Czerwonka przeniesiony do Zielonej. Ks. kan. Franciszek Flaczyński, proboszcz par. Szwelice, przeniesiony na takież stanowisko do Różana. Ks. Karol Morozewicz, prob. par. Łysakowo i ks. Ignacy Pietrzak, proboszcz par. Bobrowniki, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego. Ks. Bronisław Godlewski, proboszcz par. Żukowo, przeniesiony na takież stanowisko do Szwelic. Ks. dr. Jan Szydłowski mianowany profesorem Seminarjum diecezjalnego w Płocku.

Odpowiedzi Administracji.

X. D. w M. Osób ogłaszających się w „Gaz. Kość.“ nie znamy i odpowiedzialności za nie nie możemy brać.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwow, Ormiańska 13.